

4 Księga Kapłańska (dn. 17 stycznia 2000)

Witam państwa jeszcze raz, tym razem już w roku 2000., w roku Wielkiego Jubileuszu. Zatem to dodatkowa okoliczność, która sprzyja temu, żebyśmy rozważali Słowo Boże zawarte na kartach Pisma Świętego. Mamy przed sobą jeszcze kilka miesięcy takich rozważań. I mam nadzieję również, że mamy przed sobą kilka miesięcy, czy może kilka lat — jeżeli państwo będą wystarczająco cierpliwi i wytrwali — czytania Pisma Świętego, rozważania go. Taka lektura, jaką teraz uprawiamy, i takie konferencje, jakie mamy teraz, tzn. rozważania na temat Biblii, ale połączone, przynajmniej u większości z państwa, z czytaniem czy z równoległym czytaniem ksiąg świętych Pisma Świętego, to jest rzecz, o której można by tylko pomarzyć, i która, jeżeli dochodzi do skutku, to należy się cieszyć, że w takie właśnie duszpasterstwo biblijne jesteśmy włączeni, i że możemy je uprawiać.

Otóż dzisiaj chciałbym wyjść od okoliczności, które w jakiś sposób określa dzień dzisiejszy, a następnie przejść do księgi, która z dniem dzisiejszym, także z czytaniem państwa, ma szczególniejszy związek. A dodatkowo ma jeszcze ten walor, że jest jedną z najtrudniejszych ksiąg biblijnych. Otóż jak wszyscy państwo zapewne wiedzą, dzisiaj w kościele katolickim w Polsce, podobnie w kościele katolickim we Włoszech, w Austrii, obchodzony jest Dzień Judaizmu. I z tego chciałbym uczynić punkt wyjścia dla naszych rozważań bo myślę, że jest to dobra również sposobność, okoliczność do tego, żeby uchwycić pewne trudne punkty, o jakie nam dzisiaj chodzi. Otóż, kiedy 18 listopada 1980 roku, czyli prawie 20 lat temu, Ojciec Św. Jan Paweł II pojechał do Niemiec, i tam przebywał w Moguncji, i tam spotkał się z przedstawicielami niemieckiej wspólnoty żydowskiej, było to jeszcze na początku pontyfikatu naszego papieża, to wtedy powiedział papież do nich takie znamienne słowa:

Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm.

Zwróćmy uwagę, że te słowa są głęboko prawdziwe. Ile razy sięgniemy do Ewangelii, ile razy chcemy zrozumieć Jezusa Chrystusa, ile razy chcemy się nad Nim głębiej zastanowić, to tyle razy spotykamy liczne realia życia żydowskiego, tyle razy słyszymy o synagodze, o Świątyni, o ofiarach, o zrywaniu kłosów w szabat, o szanowaniu bądź nie szabatu, o Jerozolimie, o Ziemi Świętej. I można powiedzieć tak: rzeczywiście jest tak, że jeżeli ktoś wierzy w Jezusa Chrystusa i jeżeli ktoś Go spotyka, to musi zadać sobie pytanie również o judaizm.

A spróbujmy dzisiaj postawić pytanie odwrotne, które uczynimy punktem wyjścia do dalszych naszych rozważań, tzn.:

Kto spotyka judaizm, to czy spotyka Jezusa Chrystusa?

I tak dochodzimy do istoty tego, o co w dzisiejszym dniu w Kościele chodzi. Jednocześnie do istoty tego, co określa naszą lekturę Starego Testamentu, którą właśnie teraz państwo uprawiają. Choć czasami panuje takie naiwne przekonanie, które jest powielane np. w środkach przekazu, a także w gazetach, polegające na tym, że ktoś pojedzie do Jerozolimy, robi zdjęcie Żyda bądź Żydówki pod Ścianą Płaczu, robi zdjęcie Żyda gdzieś tam na ulicach Jerozolimy. Zdjęcie następnie umieszcza się na okładce książki, twarzy nie widać dobrze, bo jest lekko niewyraźna — ale cała reszta dowodzi, czy świadczy o tym, że mamy do czynienia właśnie z Żydem. I mówi się: „O, tak wyglądał Pan Jezus” albo „Taki jest Pan Jezus”. Gdzie indziej robi się zdjęcie Żydówki gdzieś tam w Hajfie albo w Tel Awiwie czy w Jerozolimie, i mówi się: „Tak wyglądała Matka Boska”. Czy tak można, i czy tak wolno podchodzić do całej sprawy — bo to, raz jeszcze podkreślam, jest sprawa, która określa również nasze spojrzenie na Stary Testament?

Otóż o ile prawdą jest, że *kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm*, o tyle kiedy powiemy odwrotnie, tzn.

Kto spotyka judaizm, zwłaszcza współczesny judaizm i współczesne życie żydowskie, ten niestety spotyka bardzo zamazany, bardzo nieufny, bardzo niechętny, a czasami bardzo wrogi wizerunek Jezusa Chrystusa.

I tak dochodzimy do istoty sprawy. Można by powiedzieć, że po 2000 lat istnienia chrześcijaństwa i religii żydowskiej doszło do tego, że *być chrześcijaninem — to znaczy nie być Żydem*,

a *być Żydem* — to znaczy *nie być chrześcijaninem*. W religii żydowskiej to odcinanie się od religii chrześcijańskiej zostało posunięte bardzo daleko. Ja już kiedyś państwu mówiłem, że takim najwyraźniejszym przejawem tego odcinania się jest fakt, że jeżeli ktoś jest urodzony z matki Żydówki — i jest ateistą, to Żydzi mówią o nim, że nadal jest Żydem, chorym, krnąbrnym, ale jest Żydem. Natomiast jeżeli ktoś jest urodzony z matki Żydówki — ale jest chrześcijaninem, to rabini mówią o nim, że to już nie jest Żyd. Z żydowskiej perspektywy, w żydowskim ujęciu, jest lepiej być ateistą, niż być chrześcijaninem. Skoro tak, to proszę zwrócić uwagę, że to również rzutuje na wzajemny stosunek wyznawców obydwu religii, i na wzajemne postrzeganie siebie.

Pójdźmy w tym jeszcze dalej. To są problemy niezwykle trudne, o których rzadko się mówi, ale na takich konferencjach, jak nasze, akurat jest dobra sposobność, żeby je poruszyć. Jeżeli tak, ktoś z państwa może zapytać: „Na czym polega nasze zainteresowanie judaizmem? Dlaczego powinniśmy czytać Stary Testament, dlaczego powinniśmy zwracać uwagę na rozmaite aspekty życia żydowskiego?”

Co prawda, kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm, ale skoro kto spotyka judaizm, może spotkać tylko wrogi wizerunek Jezusa Chrystusa — to czy warto w ogóle wdawać się w te sprawy? I oto dochodząc do tego, co w naszej dzisiejszej refleksji jest naprawdę najważniejsze, musimy sobie powiedzieć, że kiedy chcemy być naprawdę chrześcijanami, chcemy głębiej poznać samych siebie, chcemy samych siebie zrozumieć, chcemy dotrzeć do osoby i do posłannictwa Jezusa Chrystusa, to my nie możemy poprzestać li tylko na Nowym Testamencie, ponieważ Nowy Testament zakłada Stary Testament, a więc zakłada pierwszą część Biblii. I jeżeli chcemy głębiej siebie zrozumieć, to musimy zatem, próbować przynajmniej, sięgnąć po całe Pismo Święte i próbować w nim rozpoznać tą przedziwną obecność Jezusa Chrystusa, która jest i na kartach Nowego, i Starego Testamentu widoczna.

Potem drogi się rozeszły. Może jeszcze kiedyś do tego wrócimy. Natomiast dzisiaj chciałbym zatrzymać się z państwem nad księgą, która w odległej starożytności, w tej starożytności, w której żył Jezus Chrystus, a także wcześniej, określała bardzo głęboko ówczesne życie żydowskie. Potem drogi chrześcijan i Żydów rozeszły się. Jedni, tzn. chrześcijanie, uznali w Jezusie Mesjasza i Syna Bożego. Drudzy, tzn. Żydzi, nie zrobili tego. I właśnie osoba Jezusa, która z jednej strony powinna nas łączyć, bo przecież przynależy On do świata Biblii, ta sama osoba Jezusa jednocześnie nas bardzo silnie podzieliła. I w tych obydwu religiach im bardziej dotkniemy czegoś, co nas łączy, to tym bardziej coś, co nas łączy, nas między sobą dzieli. Ktoś z państwa mógłby pomyśleć, że to jest niemożliwe, że taka ambiwalencja, taka biegunowość jest niemożliwa. Bo jakże to tak? Z jednej strony nas łączy, i jednocześnie nas to samo dzieli?

Dlatego kiedyś porównałem nasze stosunki pomiędzy tymi oboma religiami do układów, jakie panują pomiędzy mężem i żoną po rozwodzie. Otóż jeżeli ktoś z państwa zna to doświadczenie, choćby z życiowej obserwacji, to bardzo łatwo zauważyć, że jeżeli dochodzi do rozejścia się dróg mężczyzny i kobiety, którzy się bardzo miłowali, to nawet to, co ich mocno łączyło, zdarza się, później ich bardzo mocno dzieli. Że im trudniejsze rozejście, tym większa niechęć żeby patrzeć do tego, co przedtem było wspólne. Coś podobnego zachodzi pomiędzy chrześcijanami i Żydami. Mianowicie te różnice doktrynalne, które skupiają się wokół osoby i wokół misji Jezusa Chrystusa, również zaowocowały wielką przepaścią psychologiczną. Po prostu my się nawzajem nie lubimy. I to jest powód, dla którego przedsięwzięcia, zmierzające do wzajemnego zbliżenia, są tak bardzo trudne.

Chociaż się nie lubimy, to jednak Stary Testament pozostaje księgą jednych i drugich. I jest w 3Starym Testamencie księga, która jest bardzo trudna, do której państwo już powinni dojść, ponieważ zaczęli państwo lekturę na jesieni. Ja ostrzegałem przed tą księgą, a jednocześnie prosiłem, żeby nie opuszczać z niej niczego. I kiedy mamy doświadczenie czytania tej księgi za sobą, albo też — bo tutaj przepytawałem niektórych z państwa, i mówią państwo, że już doszliśmy do Księgi Liczb, albo czytamy koniec Księgi Kapłańskiej — to dzisiaj jest dobra okazja, żeby zatrzymać się nad tą księgą, która jest bardzo rzadko w liturgii czytana, bardzo rzadko komentowana, bardzo rzadko rozważana, bardzo rzadko czytana w czytaniach prywatnych — mianowicie nad Księgą Kapłańską. Przypominam sobie, że kiedy próbowałem, nie od dzisiaj przecież, zachęcać różne grupy wiernych do czytania Biblii, to bardzo szybko pojawiały się takie głosy, że Księga Rodzaju jest ciekawa, bo jest dużo przygód, dużo postaci, oddziałuje na wyobraźnię. Że Księga Wyjścia to jest

ciekawa, a pod koniec to się robi troszeczkę nudna, bo tam już jest o przybytku, o tych drażkach, o wyglądzie, o ołtarzu, o kadzidle itd. Natomiast przez Księgę Kapłańską to już nie sposób przejść. Podobne trudności mają również studenci, którzy studiują teologię albo biblistykę i którym, kiedy się mówi z góry, przed jakimikolwiek wykładami: „Przeczytajcie Księgę Kapłańską”, to przychodzą i powiadają: „Tego się nie da czytać”. Natomiast kiedy się ich wprowadzi do lektury tej Księgi Kapłańskiej, to wtedy otwierają się im niejako oczy, coś podobnego, jak dwóm uczniom zmierzającym do Emaus, i widzą w tej księdze więcej.

Nasze trudności z Księgą Kapłańską nie przystają do oddziaływania tej księgi w odległej starożytności. Być może zdziwi państwa fakt, ale wśród najczęściej komentowanych ksiąg starożytności — oczywiście przez Żydów, bo to dla nich było przede wszystkim Pismo Święte — była właśnie Księga Kapłańska. Zapewne słyszeli państwo o odkryciach w Qumran, które miały miejsce w latach 1947 - 1956. Odnaleziono tam ponad 100 tysięcy rozmaitych fragmentów, rozmaitych tekstów, rozmaitych zapisów, które się składają na około tysiąc niegdyś kompletnych rękopisów biblijnych i poza-biblijnych. I co ciekawe: że wśród tych rękopisów, odnalezionych w Qumran ponad 50 lat temu, bardzo wiele to są komentarze do Księgi Kapłańskiej. Otóż jeżeli tak, to ona musiała się cieszyć ogromnym wzięciem. Ta Księga Kapłańska w tradycji żydowskiej nosi tytuł *Torat Kohanim*, znaczy to po polsku *Prawo Kapłanów*. Ponieważ kapłani później nie odgrywali wielkiej roli, bo po prostu wyginęli, zostali zglądzeni — do tego jeszcze wrócimy — jej tytuł w tłumaczeniu na grecki został zmieniony na *Lewitikon* czyli *Księga Lewicka, Lewitów*.

Tak czy inaczej ta księga wskazuje na sferę kultu, na sferę oddawania czci Bogu. Proszę zwróćmy uwagę na charakterystyczną biegunowość, jaka istnieje w religii, i jaka istnieje w Piśmie Świętym. Tę biegunowość moglibyśmy streścić tak. Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, potem Księga Liczb, Księga Jozuego, Sędziów, Samuela, królewskie, Rut, księgi prorockie opowiadają o tym, jak Pan Bóg objawiał się człowiekowi, jak pozwolił sobie poznawać, jak pozwolił sobie doświadczać, jak pozwolił poznać coś ze swojej natury. A więc te księgi mają charakter głównie narracyjny, opowiadania, w którym dowiadujemy się czegoś o Bogu. Dowiadujemy się w obrazach, czasami bardzo dyskretnych i delikatnych. Raz Bóg jest przedstawiany jako ojciec, gdzie indziej jako matka, Bóg prowadzi człowieka, człowiek wiązał z Bogiem swoje losy.

A w Księdze Kapłańskiej mamy drugą stronę tej samej rzeczywistości wiary, mianowicie mamy ludzką odpowiedź na to Boże objawienie. Bóg objawia się człowiekowi i człowiek Boga poznaje, i dzięki temu może również łatwiej przeżywać swoje życie. Ale to nie wszystko. Otóż Bóg wymaga odpowiedzi. Gdzie pojawia się ta odpowiedź? I tutaj Stary Testament przynosi nam bardzo ciekawe rozeznanie. Mianowicie są dwie księgi, które zawierają odpowiedź człowieka na objawienie się Boga. Jedna to jest Księga Kapłańska, a druga jest to Księga Psalmów. Czyli chcąc to ująć inaczej moglibyśmy powiedzieć tak. Tą ludzką odpowiedzią na stopniowe objawianie się Boga są psalmy czyli modlitwa — do tego kiedyś wrócimy, oraz kult — to, z czym mamy do czynienia w Księdze Kapłańskiej, czyli liturgia. Czy Bóg potrzebuje kultu — nad tym się jeszcze zastanowimy.

Uprowadzając odpowiedź możemy powiedzieć krótko: ten kult jest bardziej potrzebny człowiekowi. Bo proszę zwróćmy uwagę, przypomnijmy sobie, że Księga Kapłańska zawiera różne szczegółowe przepisy: przepisy dotyczące ofiar, przepisy dotyczące oczyszczenia, przepisy dotyczące życia religijnego. I wszystkie te przepisy mają regulować rozmaite aspekty życia ludzkiego, i zwrócić uwagę człowiekowi na to, że:

Słuchaj, zobacz, popatrz! Całe twoje życie, wszystko, co robisz, a w szczególny sposób liturgia i kult, one przynależą do Pana Boga. Zatem wszystko możesz poddać, jeżeli tak można powiedzieć, temu wymiarowi świętości. I tak, jak Bóg się tobie objawia, tak ty powinienes odpowiedzieć Panu Bogu.

Jeżeli tak spojrzymy na tę księgę, ona stanie się nam bliższa ale na tym, rzecz jasna, poprzestać nie można. Bo żeby ją zrozumieć, trzeba przyjrzeć się również jej strukturze. Potem, kiedy państwo będą czytali, lub kiedy teraz przypomnieć sobie, że ją czytaliście, to ta struktura wskazuje nam na głęboką logikę. Otóż proszę zwróćmy uwagę, że na samym początku księgę można podzielić na trzy duże części, oraz na trzy drobniejsze części. Tylko króciutko wprowadzę w treść tych części, żeby przypomnieć tym z państwa, którzy czytali tę zawartość, a jednocześnie ukazać jakieś takie horyzonty nowego zrozumienia.

Na pierwszą część Księgi Kapłańskiej składa się siedem pierwszych rozdziałów. Te rozdziały są

poświęcone ofiarom, rozmaite ofiary. Ktoś może zapytać: dlaczego ofiary? Odpowiedź jest taka:

Nie pytaj dlaczego! Bóg, który stworzył świat, ma prawo do tego, żebyś Mu dał część tego, co posiadasz, część tego, co masz. Ale nie próbuj dawać Bogu byle czego! Nie dawaj Panu Bogu tego, co ci zbywa! Nie dawaj Panu Bogu tego, co jest chore, pokaleczone, tego, co ma paść, co jest zepsute, i co jest niedobre.

Kiedy państwo czytają te fragmenty, to zastanawia to mocne podkreślanie tego, że mąka, która ma być przygotowywana na ofiarę, musi być czysta, że zwierzęta wybrane na ofiarę muszą być zdrowe, że to trzeba obejrzeć dokładnie. Dlaczego? Bo człowiek w przeciwnym wypadku miałby pokusę oszukania Pana Boga, dania Panu Bogu tego, co mu zbywa.

Tak właśnie było w przypadku, jak dobrze pamiętamy, Kaina i Abla. Obaj postanowili złożyć Bogu ofiarę. Abel złożył z dorodnych sztuk swojej trzody, a Kain, który był rolnikiem, złożył to, co miał pod ręką. Bóg przyjął ofiarę Abla, natomiast na ofiarę Kaina nie chciał patrzeć. Jak to się skończyło? Wówczas Kain zdenerwował się na brata swojego Abla. I zamiast wyciągnąć wnioski z tego, że oto oszukanie Pana Boga nie udało mu się, postanowił wyeliminować swojego brata Abla, i go po prostu zabił. Czyli ofiara, którą obaj złożyli, odsłoniła prawdziwe nastawienie ich serca. Serce Abla było dobre, ofiarne i czyste. Serce Kaina było zepsute egoizmem, pychą, i również zdolne nawet do bratobójstwa. I rzeczywiście na bratobójstwie się skończyło.

Czytamy w pierwszych rozdziałach Księgi Kapłańskiej o ofiarach szczegółowe przepisy po to — przypomina nam Stary Testament, przypominał zwłaszcza tamtym ludziom — że trzeba umieć zrezygnować z tego, co się ma, również z tego, do czego żeśmy się przywiązali. Trzeba umieć to ofiarować Panu Bogu po to, aby zrezygnować z części samego siebie. Można bowiem doprowadzić do tego, że nawet kult sprawia nam przyjemność, i robi się czymś bałwochwalczym. Że nawet w religii opiewamy nie Pana Boga, ale uwielbiamy samych siebie. I tak jesteśmy zadowoleni z tego, co robimy, że najmniej chwały z tego ma właśnie Bóg. Zatem Księga Kapłańska zachęca nas do tego w pierwszych siedmiu rozdziałach, abyśmy dawali Panu Bogu nie to, co nam zbywa, ale to, co rzeczywiście ma jakąś wartość.

I proszę zwrócić uwagę, weźmy tylko pierwszy lepszy fragment, że mamy tutaj bardzo szczegółowe rozstrzygnięcia. Jeżeli chcesz, czytamy w jednym fragmencie, złożyć w darze jako ofiarę pokarmową ciasto pieczone w piecu, będą to placki praśne z najczystszej mąki zaprawionej oliwą, albo praśne podplomyki pomazane oliwą. I tak moglibyśmy czytać. Myślę że ci z państwa, zarówno panie, jak panowie, którzy lubią kuchnię, przepisy kucharskie, w tej części zupełnie dobrze się czuli. Dlatego, że to do złudzenia przypomina taką właśnie książkę kucharską, ale z myślą o ofiarach składanych Panu Bogu. To jest coś takiego, wspominałem o tym kiedyś, jak gdybyśmy teraz określali szczegółowo jak się wyrabia opłatki. Ktoś musi o tym wiedzieć. Ktoś musi przestrzegać: ile wziąć mąki, ile wziąć wody, jak je robić, jak włożyć w formę, żeby one miały kształt opłatka. My spożywamy je gotowe, ale ktoś musi to wiedzieć.

Na pewno państwo zwrócili uwagę, że wśród tych ofiar są ofiary pokarmowe, a więc takie, które przypominają np. nasze ofiary z chleba, z ciasta, ale znaczną część ofiar stanowią ofiary krwawe. Dlaczego te ofiary krwawe? Jak Księga Kapłańska tłumaczy to, że w tym kulcie było tyle ofiar krwawych?

Otóż to wiąże się ze starożytnym przeświadczeniem, bardzo silnie utrwalonym, które głosiło że życie człowieka, to znaczy to, co my nazywamy jego duszą, jest we krwi. Że krew oznacza życie. Rzeczywiście bez krwi człowiek w żaden sposób żyć nie może. I w krwi upatrywano siedlisko wszystkich uczuć, siedlisko emocji, siedlisko życia. W związku z tym mówiono, że jeżeli człowiek chciałby odpokutować swoje winy, jeżeli chciałby odpokutować swoje grzechy, jeżeli dopuścił się czegoś bardzo złego, to powinno się zadośćuczynienie odbywać na zasadzie *życie za życie, krew za krew*. Ale ponieważ tego Bog nie chce, to w związku z tym rolę człowieka miały zająć zwierzęta albo ptaki. One stawały się tą ofiarą zadośćczynną za człowieka. Zauważmy, że nie tylko w kulcie, ale w ogóle w życiu, nie wolno było przelewać krwi. Po dzień dzisiejszy w religii żydowskiej, wśród Żydów, obowiązują szczegółowe przepisy dotyczące np. zabijania zwierząt, odprowadzania krwi, troski o krew, i również zakaz spożywania krwi. Trzeba tak dokonać uboju, żeby w mięsie nie było żadnej krwi. Otóż to jest skutek tamtego właśnie starożytnego wierzenia, które również na kartach Pisma Świętego znalazło swój wyraz.

Mamy więc ofiary krwawe, które składano np. za grzech arcykapłana, za społeczność, za naczelnika

rodu, za zwykłych ludzi, ofiary przebłagalne za przywłaszczenie sobie jakiejś rzeczy. W ten sposób, zauważmy, że ofiary stawały się jakby drogą na przywrócenie zachwianej lub utraconej sprawiedliwości. Każdy występki, każde wykroczenie, to jest jakieś zachwianie porządku. I wtedy miejsce ludzi zajmują zwierzęta, zajmują ptaki. W ten sposób, można by powiedzieć, pomiędzy człowiekiem a światem, pomiędzy człowiekiem a naturą zawiązuje się jakaś bardzo intymna więź. Dla nas to jest więź niezwykle dziwna, my tego nie możemy zrozumieć, mamy inną mentalność. Ale dla tamtych ludzi ta więź była zrozumiała i oni, jeżeli moglibyśmy powiedzieć naszym językiem, tę więź bardzo głęboko przeżywali. Kiedy przyszło im ofiarować to zwierzę, to widzieli jakby w tym zwierzęciu swój własny los. Szli i składali na ołtarz tak, jak gdyby mieli składać swoje własne życie.

To jest pierwsza część, te ofiary. Zwróćmy uwagę na coś, co jest bardzo trudno widoczne. Że te wszystkie przepisy dotyczące składania ofiar otrzymują Izraelici w drodze spod góry Synaj do własnej ziemi. Zauważmy, że oni jeszcze do swojej ziemi nie weszli. I że wszystkie te przepisy mają zachowywać wtedy, kiedy znajdują się na pustyni, a następnie kiedy wejdą do własnego kraju. Skoro tak, to wniosek jest prosty:

Nie mów, że są jakieś okoliczności, które usprawiedliwiają to, że nie oddajesz czci Panu Bogu. Jeżeli chcesz uwielbić Pana Boga, możesz to zrobić w każdych okolicznościach. Jeżeli chcesz oddać Mu cześć, możesz to zrobić w drodze na pustyni. Jeżeli chcesz pamiętać o Nim, możesz i powinieneś pamiętać wszędzie.

Położony jest ogromny nacisk na pamięć, że jedną z naszych powinności jest ta powinność pamięci.

I niech ci się nie wydaje, że są takie okoliczności które powodują, że zbyt trudno jest oddawać chwałę Bogu. Nie ma — dla tego, który chce to robić.

Drugi zespół przepisów znajduje się w rozdziałach 11 – 15. Myślę, że z tymi przepisami są jeszcze większe trudności, a to dlatego że mamy tutaj tzw. *prawo czystości*. To prawo czystości najpierw dotyczy natury, potem dotyczy życia ludzkiego, i rozmaitych aspektów ludzkiego życia. Zwróćmy uwagę, że najpierw zwraca się uwagę na przepisy dotyczące żywności, pokarmu, pożywienia. Przeprowadza się rozróżnienie wśród zwierząt, istot wodnych, istot skrzydlatych, i wskazuje się na to, które z nich są właściwe, odpowiednie do jedzenia, do spożywania przez człowieka, a które nie. To słowo *odpowiednie, właściwe* po hebrajsku tu, w Księdze Kapłańskiej, brzmi koszer — *odpowiednie, właściwe, stosowne*. Stąd mówi się o żywności koszernej, o produktach koszernych. Księga zwraca uwagę na te istoty, które człowiek może i powinien spożywać, oraz te istoty, których spożywać nie może, nie powinien.

Jakie jest kryterium? Musimy odpowiedzieć szczerze: nie wiemy, po prostu nie wiemy. Jeżeli chodzi o niektóre istoty, gdzie nasze postępowanie rażąco odbiega to np. świnia — wieprzowina. Nie wolno jej spożywać! My takich problemów nie mamy. Inny przykład, to węgorki. O węgorkach mówi się tutaj: nie wolno ich spożywać, dla nas to prawie luksus.

Otóż nie zawsze możemy powiedzieć, jakie zasady kierowały tamtymi ludźmi. Ale jedno jest pewne — że jakaś logika w tym była. My tej logiki nie możemy rozeznaczyć w szczegółach, ale ona istniała. A podstawą tej logiki jest również to, że nie wolno mieszać gatunków. I tu w Księdze Kapłańskiej mamy szczegółowe regulacje. Osobno mleko, osobno warzywa, osobno mięso. Coś, do czego my dochodzimy nieraz w życiu, albo wtedy, kiedy nam coś zaszkodzi, kiedy pomieszymy mleko z mięsem na przykład.

Tutaj reguluje się to z góry. Ktoś mógłby powiedzieć: „Ale po co te regulacje? Po co te przepisy dotyczące pożywienia?” I gdzieś tam znajdujemy uzasadnienie. I z tego uzasadnienia jest taka konkluzja:

Cały należysz do Boga. Twoje ciało jest bardzo ważne. Troska o twoje ciało i o twoje zdrowie ma wartość religijną. To nie jest tak, że Bóg dba tylko o zbawienie twojej duszy, Również twoje ciało jest własnością Boga, bo On je stworzył.

Św. Paweł napisze później, że: *świętynią Boga jesteście* i że *chwalimy Boga w swoim ciele*. Te przepisy zwracają uwagę na nasze ciało. Studiowali je antropolodzy, studiowali je psychologowie, psychiatrzy, studiowali specjaliści od żywienia — i wszyscy odkrywają w nich przedziwne myśli. Ale z całości tych przepisów wynika jedno — mianowicie troska o ludzkie ciało.

Podobnie np. ma się rzecz również z tym, co dotyczy padliny, albo dotykania wszystkiego, co umarłe, dotykania zwłok. To są sprawy niesłychanie dla nas trudne, ale Księga Kapłańska to reguluje i powiada: „Jeżeli chcesz być czysty” — tak to nazywa, tak to określa — „unikaj tego

wszystkiego, co cię może skazić”. Pamiętajmy, że mamy tutaj do czynienia z realiami starożytnymi, gdzie bardzo łatwo było o epidemię, o zarazę, o choroby. I właśnie tego wszystkiego można było uniknąć poprzez unikanie kontaktu z tym, co mogło nieść zagrożenie dla zdrowia człowieka. W dzisiejszym świecie pewne rzeczy wyglądają inaczej, ale wiele z nich odbywa się na dokładnie tych samych zasadach.

Mamy tutaj również przepisy, które dotyczą domów, domostwa. W tym przypadku mówi się o trądzie. Rzecz jasna, że ten trąd, o którym mowa w przypadku domów, to są rozmaite choroby. Mogą to być choroby drzewa, może to być choroba tynku, może to być choroba skóry, bo przecież elementy skóry tam były. I jeżeli coś takiego się przydarzy w domu, że ten dom jest niezdrowy, co trzeba było to stwierdzić, i są tu szczegółowe przepisy które regulują, jak należy to stwierdzić. Jeżeli w tym domu nie można mieszkać, albo niebezpieczne jest mieszkanie, wtedy trzeba się z tego domu wynieść.

I tutaj powiedzieć musimy, że na skutek przestrzegania przepisów zawartych w Księdze Kapłańskiej domy żydowskie zawsze były bardzo zdrowe, i zawsze wyglądały lepiej, niż domy ich nie-żydowskich sąsiadów. Proszę zwrócić uwagę, że to dobrze widać w języku polskim. W języku polskim mówimy: *dom*, *chałupa*, *izba*, ale mówimy również *mieszkanie*. *Mieszkanie* — czujemy w języku — to jest coś ładniejszego, lepszego. Słowo *mieszkanie* jest od hebrajskiego miszkan. Bo tak długo, jak długo na naszych ziemiach zamieszkiwało sporo Żydów, to Polacy mieli *chałupy*, *domy* a Żydzi mieli miszkanot — *mieszkania*. Ich były lepsze. Oczywiście, że my możemy powiedzieć: „bogatsi”, to i tamto, nie wracajmy do tych sporów. Ale w tym była też inna logika. Tam należało dbać o higienę tego domu. A należało dbać na podstawie tego, że do tego zobowiązywała Księga Kapłańska.

Np. w żadnym żydowskim domu, do dzisiaj, nie znajdują państwo ubikacji obok kuchni. Dom musi być duży, kuchnia musi być z innej strony, niż ubikacja. Nie tak jak u nas, że jedno przez ścianę z drugim. To ciekawostka, ale wywodzi się z stąd, bo tutaj były regulowane szczegółowe rzeczy, które dotyczą ludzkiej fizjologii i wszystkiego, co jest z nią związane.

Dlatego, że zdawano sobie sprawę, że jeżeli człowiek troszczy się o duszę, o ducha, o wnętrze — to wtedy również troszczy się o ciało. Jeżeli człowiek troszczy się o ciało, to łatwiej jest troszczyć się o to, co jest we wnętrzu. My mówimy „W zdrowym ciele zdrowy duch” — i coś z tego jest. Kiedy czytamy te przepisy, niech państwo zwrócą na nie uwagę pod tym kątem. Niektóre z przepisów są wręcz żenujące, żenujące w czytaniu. Ale skoro je czytaliśmy, musimy zwrócić uwagę, między innymi, wszystko odnosi się do sytuacji Izraelitów wędrujących przez pustynię. W pewnym momencie pojawia się tutaj taki przepis, który reguluje sferę niezwykle intymną: „Jeżeli chcesz iść za swoją potrzebą, wyjdź poza obóz, na piasek, i weź ze sobą kij” itd. Po co je czytamy? Otóż po to, że taki jest człowiek, takie są jego potrzeby. Również ma pokusy takie, żeby niektóre fizjologiczne potrzeby jakby załatwiać zbyt blisko innych ludzi. Tu z tego robi się rzecz sakralną, wręcz świętą. Mówi się człowiekowi: „Uważaj! Nie wolno ci na innych ściągać jakiejś niedogodności, wynikającej z tych układów fizjologii dlatego, że w ten sposób grzeszysz, występujesz przeciwko tym regulacjom, które stanowią o zdrowiu całej wspólnoty.” Zauważmy, że to jest niezwykle istotne, niezwykle ważne. Można by powiedzieć: jest to element kultury, ale tu się podkreśla, że kultura jest nieodłączna od religii i religijności.

Sporo z tych przepisów, które dotyczą tzw. oczyszczenia, ma związek z kobietami. Myślę, że czytaliśmy te przepisy i nie ma potrzeby rozważać szczegółów. Myślę, że czytali państwo zwłaszcza w 15. rozdziale te rzeczy, które dotyczą zarówno mężczyzn, jak i dotyczą kobiet. Ktoś mógłby pomyśleć: „Dlaczego? Skąd to?” Proszę sobie wyobrazić tych Izraelitów na pustyni, ponad 3000 lat temu. Piasek, gorący, upał, podobnie jak dzisiaj na całym Bliskim Wschodzie. Zachowanie czystości, troska o ciało, jest sprawą niezwykle trudną. W związku z tym cała ta sfera, zarówno jeżeli chodzi o mężczyzn, jak i o kobiety, została bardzo drobiazgowo uregulowana. Jaki jest sens? Można by powiedzieć, taki. Otóż w pewnych okresach swojego życia intymność kobiety musi być zachowana. Kobieta jest zostawiona samej sobie, tzn. nie „samej sobie” — sama ze sobą, może lepiej. Otóż mężczyzna musi to uszanować. I po dzień dzisiejszy jest to nakaz religijny wśród Żydów. Przychodzi czas kiedy tak, jak mamy tu w Księdze Kapłańskiej, kiedy kobieta ma całą tę sferę ustrzeżoną. To ją zabezpiecza, daje jej jakieś poczucie, no, gwarancji tego, że może to przeżyć w sposób intymny. Ktoś mógłby powiedzieć: „Po co?” Ale ktoś, kto zna rozmaite uwikłania, które się z tym wiążą,

wie doskonale, że jest to sprawa niezwykle intymna i niezwykle ważna.

I to powodowało, znów nie jest to jakaś tylko plotka czy domysł — ale to sprawiało, że kobiety żydowskie w tamtych czasach były zdecydowanie zdrowsze, niż inne kobiety. To powodowało, że ta cała troska o tę sferę ludzkiego ciała, płciowości, cielesności, przyczyniała się do tego, że również od strony psychicznej one łatwiej znosiły wszystkie trudności i przeciwności dlatego, że zdawały sobie sprawę z tego, że nie są pozostawione same sobie. Jeżeli tak to przeczytamy, znajdziemy w tych rozdziałach głęboką mądrość.

Zdarza się też, że są rozmaite choroby, które dotyczą również mężczyzn. I w takim przypadku ten chory człowiek powinien być zostawiony sobie, to jedno, ale również należy go zobaczyć, należy stwierdzić, zbadać. Jednym słowem tym, czego w starożytności tak bardzo się wstydzono, to księgi święte zobowiązują do zasięgnięcia rady, postawienia diagnozy, zobowiązują do leczenia, a następnie do wyleczenia.

Tak raz jeszcze wracamy do tego, że troska o własne ciało, troska o higienę, ma wymiar religijny. Nie jest to tylko sprawa czysto zewnętrzna, nie jest to tylko sprawa mojego widzimisię. Można by powiedzieć tak. Z tym wiąże się pewien bardzo delikatny aspekt.

Że ten mocny nacisk na cielesność, na troskę o ciało, jest już powolnym przygotowywaniem faktu, że to sam Bóg stał się człowiekiem, że przyjął ludzkie ciało. Że ludzkie ciało nie jest czymś godnym pogardy, nie jest czymś godnym odrzucenia.

My wszyscy doskonale wiemy, i myślę że każdy z państwa to czuje, że ludzkie ciało jest atrakcyjne, jeżeli to jest ciało dziecka, kogoś młodego, ciało zadbane, ciało zdrowe. Ale natychmiast przestaje być atrakcyjne, kiedy wydarza się makabryczny wypadek, kiedy wydarza się jakaś tragedia, kiedy to jest człowiek kaleki, albo kiedy to jest człowiek starszy czy stary, schorowany, zjedzony, stoczony przez chorobę. To wtedy to ciało przestaje być pociągające.

Te przepisy z Księgi Kapłańskiej nakazują z jednej strony troskę o ciało wtedy, kiedy człowiek jest zdrowy, a z drugiej strony pomoc każdemu, wobec którego istnieje podejrzenie, że jest chory. I mamy tutaj coś w rodzaju takiego starożytnego rozeznania medycznego. Opisuje się te różne przypadki i powiada się: w tym przypadku zrobisz to, w tym przypadku zrobisz tamto. My nie jesteśmy na ogół do tego przyzwyczajeni, my myślimy inaczej. A to było czytane, rozważane, komentowane. I w ten sposób Księga Kapłańska, te rozdziały Księgi Kapłańskiej, stały się początkiem sztuki lekarskiej w biblijnym Izraelu.

I jak państwo doskonale wiedzą, wśród Żydów jest bardzo dużo lekarzy. I w takich krajach, jak Ameryka, procentowo biorąc ich obecność jest przeogromna. Dlaczego? Nie tylko dlatego, że ten zawód przynosi pieniądze, ale również dlatego, że oni od małego — są to głównie mężczyźni — czytają, interesują się, myślą o tym ludzkim ciele, przyzwyczajają się ich do tego. Oni słyszą o tym w synagodze, w tej atmosferze wstają, a następnie podejmują te rzeczy — podobnie jak zawód prawnika, czy inne. Jest to pewna kultura, wyrosła z religii, a potem tę religię i religijność tworząca, i jeszcze bardziej tworząca tę kulturę.

Niezwykle ciekawa sprawa. Kiedy tak się przeczyta te rozdziały, odnajdujemy w tych rozdziałach znacznie więcej, niż tylko jakieś takie elementy, zwłaszcza niezdrowego zainteresowania ludzkim ciałem. Bo tu nie chodzi o sensację, tu nie chodzi o jakiś starożytny odpowiednik, nazwijmy to: współczesnej pornografii. Broń Boże! Tu chodzi o to, żeby pomóc człowiekowi wtedy, gdy on tej pomocy potrzebuje w najbardziej intymnych sferach swojego życia. I żeby stwierdzić, kiedy on już tej pomocy nie potrzebuje. Kiedy ją otrzymał, kiedy ją ma, i kiedy można spokojnie zostawić go sobie, i zająć się kimś innym.

Zanim przejdziemy do trzeciej części, kilka słów na temat rozdziału 16, który zajmuje tutaj miejsce osobne i jest poświęcony świętu, które w tradycji biblijnej nosi nazwę Jom Kippur. Jom Kippur znaczy po polsku *Dzień Przebłagania*. Zauważmy, że po tych przepisach dotyczących oczyszczenia następują szczegółowe regulacje dotyczące Dnia Przebłagania. Myśl jest taka.

Obrażasz Boga świadomie, i musisz o tym pamiętać. Boga oszukać się nie da! Pamiętaj o swoich grzechach. I pamiętaj także o tym, żeby złożyć Bogu godną ofiarę. Ale są takie sfery naszego życia, kiedy nie zauważymy, że zrobiliśmy komuś krzywdę. Nie zauważyliśmy, że kogoś żeśmy zranili, że kogoś dotknęliśmy, że wobec kogoś byliśmy niesprawiedliwi. Zdarza się tak w naszym życiu, myślę, że każdy z nas doświadczył, że oto ktoś ma do nas pretensje — a my się dziwimy. Bo do tego, co zrobiliśmy bądź powiedzieliśmy, nie przykładamy takiej wagi, i nie rozumieliśmy tego tak, jak

zrozumiał to ów ktoś, kogo to dotyczy.

Czyli jednym słowem są grzechy, są występki nieświadome. I te nieświadome występki, to nieświadome zło, to jest również jakiś potencjał zła, który istnieje w nas i obok nas. Nie wystarczy — mówi Księga Kapłańska — przepraszać Boga tylko za to zło, które popełniliśmy świadomie. Również to zło nieświadome domaga się ekspiacji, zadośćuczynienia. I temu właśnie służy ów dzień, on jest po dzień dzisiejszy obchodzony, znany jako Jom Kippur.

Tego dnia dokonuje się przebłaganie za wszystkie grzechy, popełnione przez każdego człowieka, i przez całą wspólnotę. A także zadośćuczynienia za tych, którzy do żadnego żalu za grzechy przyznawać się nie chcą. Zatem raz w roku jest święto, jest uroczystość, w której następuje odnowienie kontaktów z Bogiem. Bo logika tego święta jest taka. Jeżeli zaniedbamy jakieś zło, i ktoś następny zaniedba jakieś zło, i ktoś następny zaniedba jakieś zło — to o ile dobro jest podzielne, o tyle zło się kumuluje i jest zaraźliwe. I jeżeli to zło będzie się nawarstwiało, to ono ma niszczycielskie skutki. I musi być dzień, w którym ludzie oczyszczają świat z tej masy zła nieświadomego.

Temu służy Jom Kippur. Tego dnia dokonuje się przebłaganie za grzechy arcykapłana. Proszę zwrócić uwagę: wszyscy popełniają grzechy. Za grzechy arcykapłana najpierw, tak jest po dzień dzisiejszy. Państwo wiedzą zapewne, że i papież chodzi do spowiedzi. Zwracamy się do niego tytułem *Ojciec Święty*, ale on też ma swojego spowiednika. Arcykapłan też popełniał grzechy. Trzeba przebłagać za grzechy arcykapłana, trzeba przebłagać za grzechy ludu.

A następnie w starożytności był słynny obrzęd składania win na owego kozła, nazywanego *kozłem ofiarnym*, którego później usuwano na pustynię. Myślano tak: pustynia jest siedliskiem zła. To zło nazywano Azazel. I ten kozioł ofiarny wracał tam, skąd zło pochodziło, a ta wspólnota stawała się oczyszczona, mogła zacząć od początku. Człowiek musi zaczynać od początku, musi co jakiś czas systematycznie się odrodzić. I temu służył ów dzień. Kiedy państwo przeczytają 16. rozdział Księgi Kapłańskiej, rozpoznacie w nim głęboki sens.

I ostatnia część to jest tzw. *Kodeks Świętości*. Ten kodeks obejmuje rozdziały 17 – 26. Nad tymi rozdziałami pracowało mnóstwo uczonych, którzy starali się te rozdziały zrozumieć. Ja tylko chciałbym wspomnieć dwa nazwiska. Jeden to jest Niemiec, nazywał się Klosterman, już nie żyje, i nazwał te rozdziały Heiligkeitsgesetz, czyli *Kodeks* albo *Prawo Świętości*. Nad tymi rozdziałami strawił też sporo czasu polski uczyony, też już nie żyje, kilkanaście lat temu zmarł, ks. prof. Alfred Cholewiński, jezuita, który mieszkał tutaj na Rakowieckiej, a ostatnie lata życia był również profesorem w Instytucie Biblijnym w Rzymie. I tym dwóm ludziom zawdzięczamy bardzo głęboką refleksję nad tymi rozdziałami dotyczącymi Prawa Świętości.

Otóż jaki jest motyw, jaka jest myśl, która wraca w tym Prawie Świętości? Wracają bez przerwy słowa, które brzmią tak:

Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty

mówi Bóg. Czyli proszę zwrócić uwagę, że człowiek jest wezwany do świętości po to, żeby odtwarzać, odwzorowywać, nieć udział w świętości Boga. Czyli człowiek powinien naśladować Pana Boga. Etyka naszej religii, mającej korzenie w Starym Testamencie, to jest etyka, która w mądrym języku nazywa się *teomorficzna*, czyli *na podobieństwo Boga*: Theos — *Bóg*, morfe — *forma*. Więc człowiek powinien żyć na podobieństwo Boga. Ta etyka bywa również nazywana *teocentryczna*, czyli zogniskowana na Bogu. Wezwanie do świętości jest wezwaniem do naśladowania Pana Boga. Nie ma ważniejszego celu. Warto być świętym, trzeba być świętym, bo Bóg jest święty. Więc ci, którzy prowadzą święte życie, mają udział w życiu Bożym. Więc człowiek, który prowadzi święte życie, już teraz, w swoim ciele, doświadcza dobrodziejstw, których w pełni i w inny sposób doświadczy w wieczności.

Kiedy czytamy ów Kodeks Świętości, Prawo Świętości, ono reguluje różne aspekty życia. Jak osiągnąć świętość, jak ją osiągnąć w rodzinie, jak osiągnąć w układach pomiędzy mężem i żoną, jakie są obowiązki w układach z rodzicami, jakie są obowiązki w układach z dziećmi, jakie są obowiązki w układach z rodzeństwem, jak powinien wyglądać nasz stosunek do ubogich, jak powinien wyglądać stosunek do potrzebujących, czy należy pożyczać czy też nie, pod jakimi warunkami należy innym pożyczać swoje dobra, jaki ma być nasz stosunek do niewolników. Ktoś powie: dzisiaj niewolników nie ma! Są, tylko inaczej niż w starożytności, ale układy bywają podobne.

Jaki ma być nasz stosunek do natury. A więc np. czy wolno wycinać drzewa owocowe, czy wolno szkodzić drugiemu wchodząc w jego zasiewy, jakie są metody sprawiedliwości społecznej, jakie są kary za bałwochwalstwo, jaki powinien być nasz stosunek do zwierząt domowych. Ktoś mógłby powiedzieć, że to wszystko są szczegółowe regulacje. Ale jeżeli zacniemy je czytać, to w tych wszystkich szczegółowych regulacjach jest pokazane, jak osiągnąć świętość w swoim życiu. Ktoś może bowiem tak chcieć się uświęcać że zapomina, że żyje w ciele, i zapomina, że ma rodzinę. Ktoś może tak się uświęcać, np. biorąc udział w kulcie, że zaniedbuje swoich najbliższych. I tu mamy nacisk, tę równowagę:

Dopóki żyjesz w ciele, i dopóki jesteś związany z innymi więzami rodzinnymi, masz wobec nich obowiązki. Nie dojdiesz do Boga inaczej, niż za pośrednictwem innych ludzi, zwłaszcza tych najbliższych.

Dalej mówi się o świętości kapłanów, o świętości arcykapłana, o tym, kto jest niezdolny do kapłaństwa w Starym Testamencie. Dalej mówi się o zwierzętach ofiarnych, które muszą być bez skazy. Mówi się o przestrzeganiu szabatu. Potem mówi się o trzech wielkich świętach pielgrzymich. Zatrzymajmy się przez sekundę choćby na przestrzeganiu szabatu. Po dzień dzisiejszy to jest wyznacznik tej religijnej tożsamości całego narodu. Po dzień dzisiejszy szabat jest czymś niesłuchanie istotnym i ważnym. Dlaczego? Dlatego, bo zawsze te słowa traktowano bardzo poważnie. I można zauważyć ogromną różnicę, jaka istnieje w sposobie świętowania szabatu przez Żydów, oraz sposobie świętowania niedzieli przez chrześcijan. My pozwoliliśmy sobie na daleko idące ulgi. I koniec końców rozróżnienie między niedzielą, a dniem powszednim, bardzo często jest niewyraźne. Tu jest wyraźne!

Mamy trzy wielkie święta pielgrzymie. Jeszcze raz przypomnienie *Święta Prześlągania*. A potem przepisy dotyczące oliwy do świecznika, chlebów, które składano na ołtarzu, roku szabatowego i roku jubileuszowego. O tym wspominaliśmy: rok szabatowy — co każdy siódmy rok, rok jubileuszowy — siedem razy siedem plus jeden, czyli w następnym roku po siedmiu pełnych latach szabatowych. Każdy pięćdziesiąty rok to jest rok jubileuszowy. I tak zostało również w Kościele. Obchodzimy każdy rok okrągły jako niezwykle jubileusz, ale korzenie są tu. Błogosławieństwo na rok szabatowy, wykup własności, prawa dotyczące domów, pomoc dla ubogich rodaków, niewolnicy, obcy niewolnicy — to tylko tytuły. Błogosławieństwo ziemi, obietnica pokoju i bezpieczeństwa. Zauważmy, jest to księga niesłuchanie konkretna. Tak długo, jak długo żyjesz, oddajesz chwałę Bogu w swoim ciele, i w tym świecie, w którym jesteś osadzony.

Jeżeli tak, to Księga Kapłańska ma nam wiele do powiedzenia na dwa sposoby. Po pierwsze wiele z tych przepisów jest już nieaktualnych, stało się nieaktualnych. Dlaczego? Bo nie ma świątyni, gdzie sprawowano ten kult, nie ma kultu sprawowanego. Ale czy to znaczy, że w ogóle nie ma kultu? To znaczy, że na miejsce tych ofiar krwawych weszła ofiara krwawa Jezusa Chrystusa. To znaczy że to, co przedtem osiągnano za pośrednictwem tego systemu ofiarnego, dzisiaj dokonuje się przez ofiarę bezkrwawą, przez Eucharystię.

Ale cały ten drugi dział, cała ta druga część, tzn. troska o ludzkie ciało, o higienę, o cielesność, o zdrowie, o drugiego człowieka, o rodzinę, o najbliższych — wszystko to pozostaje również aktualne. Problem polega na tym, że bardzo rzadko do tego wracamy. Problem polega na tym, że nie chcemy tego wziąć pod uwagę. To nie dotyczy tylko Księgi Kapłańskiej — myślę, że cała Biblia, całe Pismo Św. ma to do siebie, że jeżeli potraktujemy je naprawdę poważnie i naprawdę zrozumiemy jego ducha, jego wnętrze, to możemy mnóstwo nauczyć się również dla naszego życia.

Mam nadzieję, że to krótkie wprowadzenie do Księgi Kapłańskiej stanowi dla państwa jakiś klucz, który tym bardziej pomoże tę księgę zrozumieć. Zachęcam do lektury następnych ksiąg: Księgi Liczb, a potem Księgi Powtórzonego Prawa. I w ten sposób będzie koniec lektury Pięcioksięgu. Przejdziemy następnie do kolejnych ksiąg biblijnych.

Jak państwo widzą nie zdążyliśmy dzisiaj sięgnąć do pytań, odpowiedzieć na to, z czym państwo przyszli. Tych pytań, nawiasem mówiąc, nie było bardzo wiele. Dzisiaj dostałem następne. Więc złożę je wszystkie razem, i odniosę się do nich na koniec lektury Pięcioksięgu, czyli od dziś za cztery tygodnie. Wtedy wszystkie razem potraktuję, jak też nawiązanie do jednej jeszcze sprawy.

I zapraszam państwa na kolejne spotkanie biblijne, kolejną konferencję za cztery tygodnie, czyli to będzie 14 lutego. A dzisiaj już bardzo dziękuję, bo nasz czas się skończył.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...